Bez odpowiedzi

Miłością jej życia, miłością bezbrzeżną i dozgonną były dwa martwe przedmioty: metalowy obracany taboret i wiertarka dentystyczna. Spędziła z nimi większość swojego życia, więc nic w tym dziwnego, że obie rzeczy darzyła szczególnym uczuciem. Myliłby się jednak ten, kto by myślał, że to wszystko. Za tymi przedmiotami bowiem, za miłością do nich, kryła się przede wszystkim wrażliwa istota i jej współczucie dla drugiego człowieka: pragnęła ulżyć jak najszybciej i jak największej ilości ludzi w ich samotnym cierpieniu! Ból zęba bowiem, jak powszechnie wiadomo, jest nierzadko udręką, doprowadzającą każdego z nas do rozpaczy i granic wytrzymałości. Ona doskonale to rozumiała, dlatego pragnęła pomóc każdemu cierpiącemu. Zawsze gotowa do największych poświęceń i wyrzeczeń w imię tej właśnie empatii wobec bliźniego. To stwarzało jej niejako możliwość osiągnięcia szczęścia: spełnienia się, zarówno w sferze zawodowej, jak również po prostu w obszarze ludzkiego życia. I dzięki takiemu właśnie podejściu była spełniona! Niestety, mimo tego spełnienia było coś, co ją gryzło, nie dawało spokoju i spędzało jej sen z powiek. Tym czymś był brak odpowiedzi na zasadnicze pytanie: „Czy Bóg też ma zęby?”. I mimo że zastanawiała się nad tym niemalże od początku swojej pracy stomatologicznej aż do emerytury, a nawet jeszcze później, to nigdy nie przybliżyła się nawet na centymetr do właściwej odpowiedzi. Nadal pozostawało to dla niej dręczącą tajemnicą, która mąciła jej spokój i zaburzała pełnię szczęścia – szczęścia, które przez to właśnie było niepełne, więc ułomne. Jakby, mimo tych wszystkich

wspaniałych życiowych osiągnięć, w jakiejś mierze pozostawało ono jednak iluzoryczne.

Niestety, jak się później okazało, nie poznała go do końca dni swoich. Zeszła bowiem któregoś dnia z tego świata nieświadoma tej jednej jedynej rzeczy, która ją gnębiła i która przez cały żywot pozostawiała w ciągłym niepokoju. Niemniej to, co jest tutaj rzeczą ważną, a o czym koniecznie trzeba powiedzieć, to fakt, iż była istotą bogobojną, można by nawet powiedzieć, że była w jakiejś mierze fanatyczką religijną! Dlatego wierzyła że tam, gdzie trafi po śmierci, dowie się, tam w końcu pozna dręczącą ją tajemnicę…

Znałem ją. Była dobrą, zacną kobietą, była po prostu człowiekiem! Dlatego życzę jej z całego serca, żeby w końcu znalazła odpowiedź na dręczące ją pytanie. Bo wbrew wszystkim pozorom jest to ważne. Myślę nawet, że nie tylko dla niej. I myślę też, że tam, gdzie teraz przebywa, nie ma dla niej już żadnych tajemnic.

25.01.1989 r.